

Przegląd Olski

24 SIERPNIA 1995, Nr 17/83/95

Egzemplarz bezpłatny

Dziś w Przeglądzie:

- o Banku Spółdzielczym
- o remontach szkół
- o Antonim Minkiewicz
- o politycznych frustratach
- o nieświeżych kefirach
- o szarej czekoladzie
- o zawodach rowerów górskich
- o obelisku "utrwalaczy"
- o rozebranych ratuszu

Co piszczy w kefirze?

Upalne, tegoroczne lato sprzyja zażywaniu kąpeli wodnych i słonecznych. Znacznie gorzej wpływa jednak na przechowywanie żywności. Chodząc po sklepach spożywczych, z niepokojem obserwuję wydęte wieczka kefirów i jogurtów, które według daty ważności wybitej na wieczku są przydatne do spożycia.

Nie wspomnę o mleku sprzedawanym pokątnie przez panie ze wsi, w półtoralitrowych, plastikowych butelkach, często „drugiej świeżości”. Według informacji uzyskanych w olskiej Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej, obiekty żywieniowo-żywnościowe są przygotowywane do sezonu już w okresie wiosennym.

Szczególną uwagę zwraca się na te zlokalizowane na ruchliwych szlakach turystycznych. Do końca kwietnia, są one poddawane szczegółowej kontroli i klasyfikacji. Pozwala to na wyeliminowanie nieprawidłowości sanitarno-technicznych.

ciąg dalszy na str. 2

Był pałac, nie ma pałacu

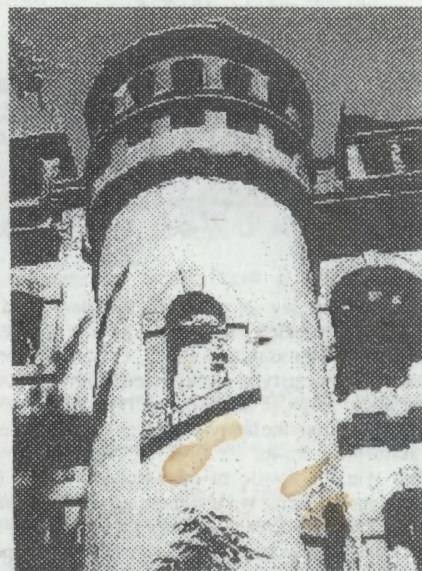
WIERBKA

W Gminie Pilica są dwa zabytkowe pałace. To znaczy jeden jeszcze jako tako wygląda, więc można o nim mówić, że jest. Za to o tym drugim, nawet od biedy mówić że jest, nie można. Tym pierwszym, zresztą bardziej znanym jest pałac w Pilicy, o który od kilku lat procesują się spadkobiercy przedwojennego właściciela Arkuszewskiego z nową właścicielką Barbarą Piasecką Johnson. Ten drugi, który tylko z nazwy to pałac, jest wypaloną ruiną w niedalekiej Wierbce.

„Pałac” ten i niektóre zabudowania tamtejszej fabryki, to pozostałość po działalności niemieckiego rodu Moesów. Właśnie Moesowie „odpowiedzialni” są za stworzenie załazków przemysłu w Pilicy i okolicy. Chrystian i jego syn Aleksander od połowy XIX wieku pobudowali tamże m. in. fabrykę kortu i sykna, młyn parowy, olejarnię, farbiarnię, w ich pilickich dobrach (czyli przez jakiś czas byli właścicielami także tamtejszego pałacu) działały także dwie gorzelnie. Jednakże w 1874 r. zdecydowali się odsprzedać pilickie dobra (pałac wraz z majątkiem) Leonowi Epsteinowi, a sami przenieśli się do odległej o 8 kilometrów Wierbki, gdzie, już po rozbudowie zakładów papierniczych, postanowili wzniesić okazałą siedzibę. Wierbzański pałac, ukończony w początkach lat 80. ubiegłego stulecia, stanął tuż obok wierbzańskiej fabryki. Jego fundator i właściciel Aleksander Moes wystawił budowlę niezwykle okazałą, otoczoną urokliwym parkiem. Do dziś rośnie w nim wiele zabytkowych drzew.

Rewolucja w Wierbce

Wspomnijmy za Henrykiem Błażkiewiczem OFM, że park ten niewiele brakowało by stał się miejscem tragicznej śmierci Aleksandra Moesa. Na jego szczęście zamachowiec, PPS-iak z Pilicy, który czynem chciał zaznaczyć udział ziemi



pileckiej w rewolucji 1905 roku, przestrzelił. Gdyby trafił, to kto wie, może w Pilicy położono by tory kolejowe. Skąd ta dziwna paralela? Ano stąd, że przemysłowiec ten, przez całe życie sprzeciwiał się włączeniu Pilicy do kolejowego systemu. Władze carskie trzykrotnie planowały przeprowadzić tamtędy linię kolejową, ale za każdym razem Aleksander, dzięki swym kontaktom, stawał na drodze tym zamiarom. Skąd taka nienawiść do lokomotyw i żelaznych dróg? - spyta ktoś. Otóż stąd, że Aleksander Moes obawiał się, że mu „tania siła robocza” wyjedzie do lepiej płatnych np. śląskich czy łódzkich fabryk.

ciąg dalszy na str. 6

Nie ma "zmiłuj się"

Kończy się właśnie wypłacanie oszczędności przez Bank Spółdzielczy w Olsku. Po informacje o przebiegu wypłacania gwarantowanych przez Skarb Państwa wkładów udaliśmy się do pełnomocników syndyka (którym jest BGŻ w Warszawie) Jana Pelca i Andrzeja Sznicera.

Jak się okazuje 4633 osoby miały gwarancje Skarbu Państwa na swoje oszczędności. W pierwszej kolejności wypłacane były wkłady zakwalifikowane przez sędziego-komisarza jako przyśpieszone, zasadne ze względów osobisto-społecznych. Najniższe wierzytelności zaczynają się od 1 grosza. Bywa więc,

że znaczek 35 razy przekracza wartość wierzytelności, ale pełnomocnicy zapewniają, że każdy musi dostać swoje pieniądze (jeśli się po nie zgłosi).

Każdy, aczkolwiek niekoniecznie...

ciąg dalszy na str. 4

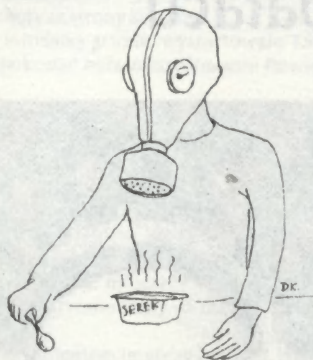
Co piszczy w kefirze ?

ciąg dalszy ze str. 1

W sezonie letnim, obiekty te podlegają bieżącym kontrolom sanitarnym. Szczególną uwagę zwraca się na firmy produkujące i wprowadzające do obrotu artykuły łatwo psujące się, jak lody, ciastka, napoje gazowane i nabiał. Szczególnym nadzorem objęte są wytwórnie lodów.

Co roku, cała Polska alarmowana jest doniesieniami o zatruciach salmonellą spowodowanych spożyciem lodów. Dlatego, z tego typu obiektów, raz w miesiącu pobierane są próby lodów do badań laboratoryjnych. W tym roku, lody nie były kwestionowane. Gorzej wygląda sytuacja jeśli chodzi o nabiał i napoje gazowane.

Na 108 pobranych próbach nabiału (mleko, śmietana, sery, jogurty) zakwestionowano 41 prób pod względem mikrobiologicznym. Zakwestionowane próby pochodziły ze wszystkich zakładów mleczarskich, które dostarczają nabiał na nasz teren. "Podpadły" mleczarnie w Pilicy, Skale i Radomiu.



Podobno zdarzały się przypadki antydatowania łatwopsujących się wyrobów mleczarskich. Na przykład kefirek opuszczały zakłady z wydrukowaną datą produkcji 6 lub 7. Osobną historię stanowią napoje gazowane. Różnego typu soczki i mineralne idą w takie upały jak przysłowiowa woda. Kupując napój nie patrzymy na wytwórcę tylko na cenę. Zdarzają się niewielkie firmy, w których pojęcie reżimu technologicznego to czasami puste słowo.

Poza tym mnoży się tu od wszelakiej maści hochsztaplerów. Na przykład można kupić wodę mineralną produkowaną gdzieś pod Wolbromem. Jako żywo, nauka milczy na temat źródeł mineralnych w tej okolicy. Jest to więc kranówka nasycana CO₂. Ktoś powinien się zainteresować na jakiej podstawie producent używa nazwy „mineralna”. Na 56 pobranych i zbadań próbach napojów gazowanych zakwestionowano pod względem mikrobiologicznym aż 22.

Osoby winne zaniedbań przy produkcji w/w środków zostaną ukarane wnioskiem do kolegium do spraw wykroczeń. W czerwcu przeprowadzono 348 kontroli, wydano 17 decyzji terminowych, oraz nałożono 13 mandatów na kwotę 400 zł. W lipcu i sierpniu, kontrole są przeprowadzane zgodnie z harmonogramem i planem pracy.

Szczególny nacisk zostanie położony na grupy obiektów zlokalizowanych na szlakach turystycznych, żyjących zorganizowane grupy ludzi lub wycieczki. Będą też uważnie obserwowane zakłady produkujące łatwo psujące się środki spożywcze. Mijmy nadzieję, że nikt tego lata nie trafi do szpitala z powodu zatrucia mętnym soczkiem lub nieświeżym kefirkiem.

(syp)



Mała stadnina

W mini - stadninie Państwa Jolanty i Kazimierza Kocjanów w Małobądzu znajdują się dwa konie rasy huculskiej: ponad 21 letnia Zięba i 7 letni Rambo oraz jeden angloarab - 4 letni Sokół. Sympatyczne czworonogi miały służyć tylko trójce dzieci Państwa Kocjanów. Stało się inaczej, gdyż udostępniono je innym dzieciom i dorosłym.

Na początku sierpnia była tu 30 osobowa grupa dzieci z Koła TPD Specjalnej Troski z Kluczy.

Pan Kazimierz powiedział, że niski, bardzo zrównoważony i łagodnie usposobiony koń huculski, jest stworzony do pracy hipoterapeutycznej z dziećmi, zapewniając im niezbędne bezpieczeństwo. Nie dziwnego, że leczy się tu dzieci z porażeniem mózgowym, którym lekarz zalecił jazdę konną. Były tu i prawdopodobnie jeszcze będą grupy integracyjne z olskiego przedszkola nr 2.

Udowodniono też, że jazda konna zmusza do ćwiczeń mięśnie brzucha, grzbietu i kończyn. Leczy układ kostny, a szczególnie kręgosłup.

Kontakt z właścicielami stadniny można uzyskać, dzwoniąc pod numer 0-90 308 951 /telefon komórkowy/.

/bh/

Chata się zapada

Jest w olskiej dzielnicy Parczestara wiejska chata kryta strzechą. Spod słomy widać resztki gontów. Niestety lata leżą i niekonserwowany zabytek zaczyna się chylić ku upadkowi. Mury pękają, stolarka gnije, a słomę z dachu porasta mech. Sam dach zaś zaczyna się zapadać i tylko czekać jak wszystko runie. A wtedy znowu napiszemy, że nie udało się uratować, że nikt nie był zainteresowany, że przecież są skanseny i to one powinny się martwić. W tym numerze „PO” Lizawieta Jagieniak w słusznym tonie prentensji pisze o naszych przodkach, którzy miast ratować średniowieczny ratusz, rozebrali go w diabły. Zresztą, to samo zrobili z miejskimi murami, z większością kamienic w Ryńku i z kościołem Augustianów, niewiele brakowało, a taki sam los spotkałby kościół Św. Andrzeja. I czegośmy się nauczyli? Tacyśmy sami „burzymurkowie” jak ci XIX-wieczni.

Krótko

Super „S-Sam”

Podobno mamy już gospodarkę rynkową i trwa zażarta walka o klienta. Niestety z udziału w tej walce zrezygnował Super-Sam przy ul. Kościuszki. Na karteczce przy wejściu jest „jak drut” - otwarte od godziny 6.00, a bywa, że jeszcze przed 7.00 nie można się do środka dostać.

Baaardzo wysoki parter

Znamiennym przykładem „odpowiedniego” traktowania pewnych zakazów i zaleceń jest sprawa jednego z ostatnich XIX w. drewnianych domów w centrum Olszka (ul. Górnicza), który kilka miesięcy temu rozebrano „bo nie było pieniędzy, żeby go uratować”. Według zaleceń miejskiego konserwatora zabytków na tym samym miejscu miał stanąć dom, w stylu i architekturze korespondujący ze swym zabytkowym poprzednikiem. Ustępstwem była zgoda na odsunięcie budynku od ulicy (o ponad metr), oraz podniesienie go o piwnice. Nie trzeba było długo czekać, a okazało się, że „domek” rośnie w pionie. Czyżby szykowało się piętro? A może i dwa...

/O/

Kursowanie "inaczej"

Byłem na tyle dociekliwy, że jeszcze rano dzwoniłem na Dworzec PKS z pytaniem o autobus do Pilicy. Udzielono mi łaskawie informacji, że owszem ten o 9.50 dnia 14 sierpnia wyjedzie w trasę.

Wraz z małżonką, objuczeni piknikową "wałówką" udaliśmy się na przystanek przy trasie E-40, by właśnie stamtąd dojechać sobie nad zalew w Pilicy. Oczywiście na wspomniany autobus, nauczony długoletnim doświadczeniem wyszliśmy z wielominutowym zapasem - tak na wszelki wypadek. Na nic nadzieje, na nic trud, kurs się nie odbył.

Garstka zrezygnowanych ludzi, podobnie jak my, czekających na ten autobus, jak się okazało już przyzwyczała się do takiego traktowania. Trochę sobie pogadaliśmy, powymieniliśmy się spostrzeżeniami na temat funkcjonowania olskuskiego PKS. Kilka ciekawszych wniosków z tej dyskusji postaram się Państwu przedstawić.

Otóż okazuje się, że takie traktowanie ludzi pragnących dostać

się do Pilicy, weszło chyba w nawyk PKS-owi. Kursy często nie odbywają się, bo podobno jest na nie mało chętnych, czasem kierowcy zmieniają sobie trasy, bo po kiego diabła tarmosić się przez jakiś Smoleń czy Lgotę Wolbromską, kiedy można do Olskusa dojechać prostą drogą przez Złoteniec.

Jedna z pań wspominała kursy (chyba półkursy), gdy to nie mogła wrócić tym samym autobusem, ponieważ okazywało się, że kierowca nie wracał do Olskusa - nie widział potrzeby, bo bliżej miał do domu w Rodakach, itd, itp. Nie liczę na przeprosiny od PKS, czy jakąś skrucinę. Z doświadczenia wiem, że mogę się spodziewać co najwyżej przekazanych mi telefonicznie wyrazów niechęci, a w konsekwencji szlabanu na wszelkie informacje.

Toteż powiem krótko czego chcę: Otóż zgodnie z prawem prasowym Art.6 pkt.2, domagam się "bez zbędnej zwłoki, nie później jednak niż w ciągu miesiąca" odpowiedzi od olskuskiego PKS, dlaczego 14 sierpnia b.r. autobus do Pilicy z godz. 9.50, nie wyjechał na trasę?

/Olgerd/

Pracowite wakacje

Mogło by się wydawać że w wakacje szkoły są puste. Tymczasem w większości olskuskich szkół trwają remonty. Termin ich zakończenia jest jasny, od pierwszego września dzieci muszą rozpocząć naukę.

Olskuskie szkoły są w różnym wieku. Od szacownych 80 letnich gmazysk, jak jedynka, przez tysiąclatki i szkoły budowane w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych po najnowsze, które cały czas są budowane (Sz. P. nr 9) Do niedawna szkoły podstawowe były przepiękne.

W szkołach projektowanych na kilkuset uczniów uczyło się na trzy zmiany prawie dwa tysiące dzieci. Powodowało to znaczną ilość uszkodzeń, awarii. Teraz uczniów jest mniej, ale awarie są nadal. „Na remonty szkół dysponujemy w tym roku kwotą zaledwie 1,5 mld starych złotych” - stwierdził inż.

Wilczyński z Rejonowego Zespołu Obsługi Ekonomiczno - Finansowej Szkół Olskusa.

W tej sytuacji możemy finansować tylko tzw. roboty awaryjne. Od kilku lat stało się praktyką że na remonty szkół toż samorządy, choć formalnie nie są do tego zobowiązane. Od początku nowego roku gminy mają przejąć finansowanie szkół podstawowych. Będzie to trudny orzech do zgryzienia. Do tej pory nie wiadomo, jak będą finansowane remonty i inwestycje, jaki będzie udział środków gminy, a jaki MEN-u.

ciąg dalszy na str.4

Pomnik "utrwalacza"

Tak okoliczni mieszkańcy zwą głaz, który swego czasu wystawiono olskuskim milicjantom i pracownikom Urzędu Bezpieczeństwa, którzy polegli utrwalając władzę ludową na Ziemi Olskuskiej. Pomnik postawiono w miejscu, gdzie wcześniej był basen. Korzystała z niego głównie Straż Pożarna, pobierając tam wodę do gaszenia.

Na początku lat 70-tych basen zasypano, teren zniwelowano, a następnie postawiono w tym miejscu słuszny głaz ku czci tzw. utrwalaczy. Aż do „transformacji ustrojowej” był on pod opieką harcerzy ze SP nr 3. Sam pamiętam, jak to na przemian w spiekocie i chłodzię warto wałem u boku obeliska (ani chybi „kumałem” się z ohydny reżimem).

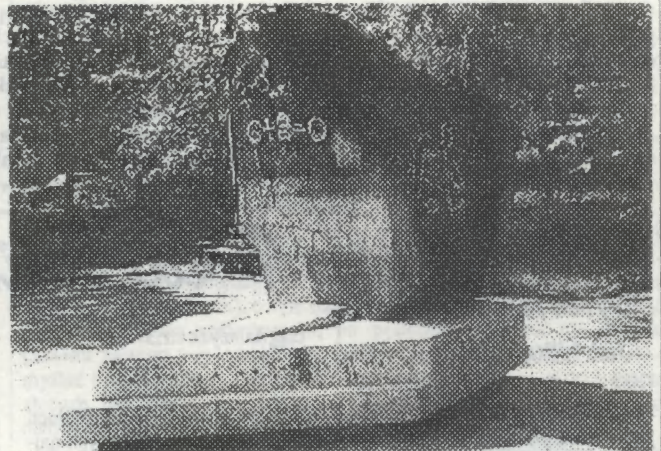
Po 1989 wszyscy o pomniku zapomnieli. Otoczony zielenią jak kordonek sanitarnym nie rzuca się w oczy, jak to mówią „nie kłuje”. Nie widać go na przykład z miejsca oddalonego zaledwie o ok. 100 m, gdzie to znajduje się inny głaz, „ciut” mniejszy, który ustawiono tam dla upamiętnienia „Krwawej Środy”.

Tu informacja dla młodzieży, „Krwawa Środa” to dramatyczny okupacyjny dzień, w którym mieszkańcy Olskusa na Rynku i innych placach naszego miasta (m. in. na Skwerku) zostali poddani przez hitlerowców masowemu torturom. Ten pomnik jest zadbany i nikt go się nie wstydzi. Za to ten niechciany wygląda, tak, że aż strach. Porysowany spręciami, „przyozdobiony” ordynarnymi rysunkami szpeci piękny skądinąd zakątek.

Wiążę się z nim jeszcze jedna historia. Otóż któregoś pięknego dnia, gdzieś się „ulotniła” płyta z brązu, z nazwiskami poległych „o wolność i demokrację”. Kto ją wziął, po co, dlaczego? Może wylądowała na złomie, a może w zbiorach jakiegoś kolekcjonera pamiątek po byłym systemie? A może w ukryciu czeka na lepsze czasy?!

Wspomnijmy, że swego czasu był projekt, by skwerek miast kamieniem, udekorować rzeźbą olskuskiego artysty Władysława Marczukiewicza. Rzeźba jest obecnie w zbiorach Muzeum PTTK i przedstawia dziewczynkę ze skakanką. Bez wątpienia bardziej się nadałaby na skwerek, niż popaprzany farbą głaz, pomnik „niewiadomocznego”.

/Olgerd/



ogłoszenie drobne

Sprzedam mieszkanie z telefonem,
3 pokojowe - 64,2 m² na II piętrze, os. Słowiki
Kontakt: 434669 po godz. 15.30

Przepraszam Arkadiusza K., Piotra R. i Jolę W.
za nieprzyjemności wynikłe z opublikowania
sondy pt. „Pomysł na wakacje”.

Autor - Lizawieta Jagieniak

Nie ma "zmiłuj się"

ciąg dalszy ze str. 1

Roszczenia z tytułu wierzytelności osób fizycznych sięgnęły ponad 81 mld st. zł, ale przyznano na ten cel „tylko” 70 mld 330 mln, gdyż - jak nas poinformowali pełnomocnicy syndyka - „Izba Skarbowa powzięła pewne wątpliwości wobec sposobu powstania niektórych wierzytelności i w związku z tym nie przekazała środków na te oszczędności” - wyjaśnia Andrzej Sznicer. W grę wchodzi tu przeszło 11 mld st. zł. Problemem zainteresowano Ministerstwo Finansów w Warszawie, gdyż Izba Skarbowa uważała, że jest to zbyt poważna sprawa, i Izba nie może decydować o wykładni przepisów. Praktycznie etap wypłacania gwarantowanych wkładów oszczędnościowych zakończono, i do wypłacenia pozostały właściwie tylko te niewielkie kwoty, po które nie wszyscy się zgłaszają.

Bez ocen, bez komentarzy

Pełnomocnicy syndyka nie czują się upoważnieni do oceniania pracy Zarządu upadłego Banku Spółdzielczego. „Możemy skonstatować krótko, jeżeli Prezes NBP, analizując dane przedkładane przez Zarząd banku, podjęła kroki w kierunku zawieszenia tegoż banku, a następnie złożyła wniosek o ogłoszenie jego upadłości - i bank sam ten wniosek poparł - a potem sąd ten wniosek pozytywnie rozpatrzył, to znaczy, że musiały istnieć 100 proc. powody do ogłoszenia upadłości” - tłumaczy dyplomatacznie pełnomocnik Sznicer. Po chwili dodał jednak: „Gdy bank pracuje dobrze, to nie upada. Jeżeli istnieją jakieś niedomagania w jego pracy - obojętne czy są one spowodowane przez niefrasobliwych pracowników, czy przez kierownictwo (które wcale nie musi być etatowe) - to są takie a nie inne efekty”. Pełnomocnicy przyznają też, że utrzymują kontakt z Prokuraturą, w związku z tym, że prowadzi ona w tej chwili postępowanie przygotowawcze wobec szeregu osób do niedawna zatrudnionych w Banku Spółdzielczym. Do Prokuratury wpłynęły także indywidualne doniesienia obywateli.

„Dzisiejszy kredyt dobry, często jutro jest kredytem złym”.

Na pytanie o politykę kredytową olskiego „spółdzielczaka” usłyszeliśmy, że to właśnie złe kredyty miały największy wpływ na upadek banku: „Jakie kredytowanie, taka windykacja, tzn. jak był kredyt udzielony, takie potem były możliwości jego odzyskania. Chciał udzielenie złego, nietrafionego kredytu, może się wszystkim zdarzyć”. A wszystko zaczęło się na przełomie 1990 i 1991 roku, kiedy to - jak stwierdził jeden z pełnomocników syndyka - „.../.../ nieudzielenie kredytu było występką polityczną, gdyż skierowane było przeciwko inicjatywie obywatelskiej”. Ani J. Pelc, ani A. Sznicer nie chcieli pokusić się o ocenę procedury udzielania kredytów przez upadły bank: „Nam chodzi tylko o to, żeby wszystkie długie, sprawy majątkowe zostały uregulowane w sposób właściwy. W momencie ogłoszenia upadłości bank umarł i dla nas jest bez znaczenia na co i jak był leczony” - odparł pełnomocnik Sznicer.

Zgodnie z procedurą

Pełnomocnicy zapewniają więc, że ich działania są praktycznie operacją techniczną, którą „ściśle określa prawo upadłościowe wydane przez Prezydenta RP w 1934 r.” - tłumaczy Sznicer - „Jednak prawo bankowe zawiera specjalny rozdział, który mówi o szczególnym trybie postępowania w stosunku do padających banków. Procedura jest następująca: - po ogłoszeniu upadłości i po dokonaniu wymaganych prawem czynności, sędzia-komisarz winien zwołać zgromadzenie wierzycieli w celu zaproponowania im możliwości zawarcia układu. Jeżeli układ nie zostanie zawarty, sędzia-komisarz jest zobowiązany do przeprowadzenia przetargu na sprzedaż banku jako całości (włącznie z długami), czyli jeżeli ktoś kupuje taki bank, to nie budynek, ale firmę. Jeżeli i to jest niemożliwe, sędzia sprzedaje zorganizowane części np. osobno macierzysty bank w Olsku, osobno w Bukowni. Ostatnim etapem jest sprzedaż po kolei wszystkiego. Na pytanie, przy którym etapie jest upadły olski bank usłyszeliśmy: „My nie jesteśmy nawet w tym pierwszym etapie,

gdyż nie zostały zakończone czynności przygotowawcze. Nie było zgromadzenia wierzycieli. Chcemy bowiem by była ich jak najmniejsza liczba czyli dopiero po wypłaceniu długów gwarantowanych przez Skarb Państwa. Wtedy bowiem w miejsce tych wszystkich osób wejdzie właśnie Skarb Państwa jako gwarant. Przyjedzie tu wtedy jego przedstawiciel, który będzie mieć znaczący głos we wszystkich sprawach. Będzie też, jako jeden z pierwszych, partycypował w uzyskanych środkach np. ze sprzedaży składników majątkowych”.

Bez litości czyli nikt nie zna dnia ani godziny

W momencie ogłoszenia upadłości zaległości kredytobiorców wobec Banku Spółdzielczego wynosiły 55 mld 680 mln st. zł. W tej chwili, w przymusowej windykacji jest 341 spraw, przy czym u komornika sądowego jest 196 spraw, a 145 spraw jest w postępowaniu administracyjnym. Pełnomocnicy wystosowali zarówno do pożyczkobiorców jak i poręczycieli 790 pism i upomnień. Przeprowadzili też ok. 250 rozmów indywidualnych. Na koniec usłyszeliśmy, że:

„Są tacy dłużnicy, którzy w sposób ostenacyjny zapewniają, że nie będą płacić, bo nie mają pieniędzy, albo - po prostu - nie chcą płacić. To jest jedna grupa. I tych chcemy - powiedzmy - o-toczyć naszą specjalną troską. Drugą grupę stanowią ci, którzy płacą systematycznie lub mniej systematycznie, ale widać u nich „chęć szczerą”. Tych też jednak musimy ścigać, gdyż nasze wobec nich oczekiwania są dużo większe. Oni często nas odwiedzają, składają pisma o zastosowanie postępowania ugodowego, co w pewnej minimalnej mierze zatwierdzamy. Zaznaczamy jednak raz jeszcze, że jesteśmy tu po to, żeby wyegzekwować całość należności i nie będą nas satysfakcjonowały jakieś cząstkowe wpłaty. Oczywiście część kredytów miało czas spłaty dłuższy, do 1996 roku, ale nimi też się zajmujemy, tylko trochę później”.

Całą kwestię pełnomocnicy syndyka zakończyli krótko, po męsku: „Niech nikt nie liczy, że ewentualnie jego kredyt może być gdzieś pominięty i my do niego nie dotrzemy. Dotrzemy. To może być za tydzień, za miesiąc, a może jutro...”.

/Olgerd/

Deszcz sprzyja czytelnictwu?

Już kilka osób prosiło nas o interwencję w sprawie braku wiaty na przystanku przed księgarnią przy ul. Kościuszki.

Brak ten daje się boleśnie odczuć zwłaszcza w czasie obfitych opadów atmosferycznych. Cała sprawa ma tylko jeden pozytywny efekt.

W czasie deszczu potencjalni pasażerowie PKM, ratując się przed zmoknięciem, chowają się do wnętrza księgarni. Kto wie, może część z nich mając tę niecodzienną okazję zetknąć się ze słowem pisanym, daje się skusić i kupuje jakąś książkę.

/O/

Pracowite wakacje

ciąg dalszy ze str. 3

W niemal wszystkich szkołach trwają remonty, także w tych najnowszych. Nie zawsze jest to winą eksploatacji. Na przykład, w stonkowie nowej Szkole Podstawowej nr 2 trzeba wymienić zapadające się posadzki i podłogi w części niepodpiwniczonej.

Także w niedawno oddanej „dziesiątce” są problemy z dachem. Konstruktor, podobnie jak w SP nr 9 zaprojektował część dachową ze spadami do środka. To się niestety nie sprawdza. Zimą zbiera się lód, rozmarzają i przeciekają ściany.

Problemem większości szkół są okna i instalacje. W Szkole Podstawowej nr 3 za pieniądze gminy

wymieniana jest stolarka okienna i instalacja CO Kuratorium finansuje częściową wymianę instalacji gazowej i odgromowej w „czwórce”. Wspólną inwestycją Kuratorium i gminy jest remont sanitariatów w Szkole Podstawowej nr 5. Budowane są murowane ścianki pomiędzy kabinami, zmieniana jest armatura, będą kładzione płytki.

Swoją drogą, szkoły, a w szczególności podstawówki, mogłyby służyć do testowania wytrzymałości splecek czyli rezerwuarów. Plastikowe splecki, zarówno te z tańcuszkami jak i te ze zbiornikami na dole, powoli znikają ze szkół, były zbyt podatne na uszkodzenia. Ostatnio montuje się zawory kulowe które trudniej uszkodzić. W Szkole Podstawowej

nr 6 (Pomorzany) przebudowywany jest komin CO, gdyż na parterze i pięttrze wydobywał się czad. Poza tym, gmina finansuje remont i konserwację dachu oraz wykonanie tzw. „ściągu” wzmacniających pękające ściany.

Osobnym problemem jest rozrębana inwestycja Szkoły Podstawowej nr 9, sprawą tą zajmujemy się w następnym numerze. Remonty powoli dobiegają końca. Można mieć tylko nadzieję, że szkoły przetrwają bez większych awarii do następnych wakacji. Ciężką czy zmianą gospodarza wpłynie na zwiększenie środków na remonty.

(syp)

Frustrat



Uaktywnili się ostatnio frustraci, widomy to znak, że Idzie ciężka jesień. Ale do rzeczy... Nie tak dawno temu na tablicach informacyjnych olskuskiego MOK ktoś poprzylepiał informacje o pochodzeniu narodowościowym niektórych pretendentów do urzędu prezydenckiego, zresztą nie tylko ich.

Przyznam szczerze, że Janusz Onyszkiewicz z pejsami wygląda „fikuśnie” i na pewno ciekawiej, niż odmódlona twarz tego, kto ten collage wymyślił. Jako żywo przypomina się żart, gdy to w faszystowskich Niemczech wylądowało UFO, i witający je NSDAP-owiec pyta się zielonych ludzików: „- Czy u was wszyscy mają po dwa czułki i są zieloni?” „Nie - zaprotestował UFO-ludek. - Tylko Żydzi!”

Ostatnio zaś w Katowicach miałem okazję zetknąć się z wypocinami jakiegoś cymbała, który na przystankach katowickiego Dworca PKS poprzylepiał ogłoszenia, które szczegółowo informują, kto jest odpowiedzialny za naszą sytuację geopolityczną. Spod ręki frustrata wyszedł taki oto tekst (pisownia oryginalna): „Celem przyjęcia Polski do NATO jest oddzielenie Polski od Ukrainy i zniszczenie nas przez Niemców i Żydów Gorbaczowa Jelcyna.

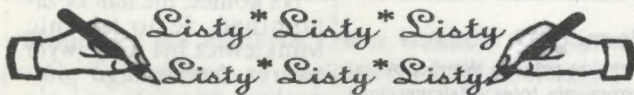
Gwałtowny rozpad RWPG nastąpił po trzęsieniu w żydowskiej Armenii spowodowane przez Chiny, Tatarów Francji, Rumunii, Włoch, Mołdawi i brodatych starowierców Holandii, Litwy, Łotwy, Estonii. Kierują oni Hunami baptystami Anglii, USA, Węgier, Czechosłowacji, Białorusi (...). Lotnictwo suszy, mrozi tarło ryb, zbiory, truje wszystkie deszcze, sieje stonkę, zatrute komary, muchy, mszyce. Przywrócić rządzą Ukraińców Gomółki”.

Jak widać z powyższego tekstu, z którego zresztą usunąłem zbyt kontrowersyjne spostrzeżenia, jego autor zabrał głos w wielu istotnych kwestiach. Niestety poruszył naraz zbyt wiele tematów, miał skupić się na jednym i go drążyć. Tak proszę Państwa, w ciężkich czasach przyszło nam żyć, do tego jeszcze wybory na karku - nie ma się więc co dziwić, że temu i owemu odbija palma.

Ot, normalna kolej rzeczy. A propos wyborów jeszcze jedna obserwacja. Otóż kilkadziesiąt metrów od nieszczęsnych ogłoszeń, na Dworcu PKP, grupa młodzieży zbierała podpisy za kandydaturą pewnego mieszkańca Chrzanowa na Prezydenta RP. Niestety młoda osoba, która próbowała wyciągnąć ode mnie numer dowodu osobistego i podpis pod kandydaturą, nie potrafiła sobie przypomnieć, jakie kandydat nosi nazwisko, i w ogóle kim jest. „- Czy to ważne? - skwitowała być może licealistka.

Odpowiedziałam jej, że tak, wtedy ona poszła szukać innego naiwnego, i tyle żeśmy sobie pogadali.

/Olgerd/



Ostatni, przedłużony weekend był, jak się dowiedzieliśmy bardzo „owocny” we wszelkiego rodzaju włamania. Między innymi złodzieje włamali się do kilku kiosków. W tej sprawie otrzymaliśmy list.

„Szanowna Redakcjo.

Od kilkunastu lat dzierżawię kiosk. Już kilka razy był on odwiedzany przez złodziei. Ostatnio usiłowano się do niego włamać nocą z 12 na 13 sierpnia. Dzięki czujności i pomocy wielu osób, włamywaczy udało się złapać na gorącym uczynku.

Za waszym pośrednictwem chciałam złożyć serdeczne podziękowania tym wszystkim osobom. Tak więc serdecznie dziękuję Panu Adamowi Tokajowi, dozorczy firmy Baso, policjantom: Piotrowi Zabie, Sławomirowi Kamionce, funkcjonariuszom Straży Miejskiej i Państwu Żurkom. (...)

Krystyna Kasprzyk”

My także bardzo dziękujemy i przypominamy Państwu, że „sąsiedzka pomoc” może być w niektórych przypadkach bardziej skuteczna niż wszelkie systemy alarmowe. W następnym numerze „Przeglądu Olskuskiego” przedstawiemy Państwu szczegóły prowadzonej przez policję akcji „Bezpieczne miasto”.

SZARA CZEKOLADA



Na ogół nie jeździmy daleko - ot, do Zedermana, Krążka czy na własne osiedle. Są jednak tacy, którzy wyjeżdżają nieco dalej: do Krakowa, Katowic, a co odważniejsi wypuszczają się nawet do Paryża, Wiednia, nie wspominając już o tych, co za Wielką Wodę... - no, zależy co kto lubi. W sumie, im dalej się jedzie, tym bardziej denerwuje człowieka to, co zastaje po powrocie. Jednak nawet nie ruszając się za bardzo z miejsca (wystarczy spacer do miasta), można się już nieźle zdenerwować.

Można, tylko że... No właśnie - trochę to dziwne, ale chyba przestałmy już zwracać uwagę na pewne rzeczy, które naprawdę mogą drażnić (no bo przecież nie straciliśmy wszyscy nagle wzroku i już ich nie dostrzegamy...). Podejrzewam, że niejeden z nas jest dokładnie zniechęcony do „wychylania głowy”, będąc przekonany, że i tak niczego to nie zmieni, a kto wie - może i sobie zaszkodzi, a to już przecież gra nie warta świeczki. Tymczasem choćby bez mówienia o tych sprawach, nie mamy co liczyć, że same się one rozwiążą.

Nasza redakcja rozpoczyna dziś cykl, który dla „niepoznaki” nazwalimy „WŁOSY DĘBA STAJĄ”, w którym chcemy głośno mówić o tym wszystkim, co Państwa denerwuje, dręczy i po nocach spać nie daje. Liczymy na sygnały i spostrzeżenia od wszystkich spośród Państwa, którym dobro naszego miasta i gminy naprawdę leży na sercu. A oto kilka pierwszych uwag, dotyczących naszej codzienności.

Każdy, kto choć raz wybrał się z wózkiem na spacer, zauważył zapewne, że ulice naszego miasta, wysokie krawężniki i strome schody nie zachęcają zbyt do takich eskapad. Czasem nie pozostaje nic innego, jak wiać wózek z naszą pociechą „pod pachę” i tak pokonać przeszkodę.

Równie denerwujące są automaty telefoniczne, których nie ma za wiele. Zwłaszcza w godzinach późniejszych, dodzwonić się dokądś z naszego kilkudziesięciotysięcznego miasta jest co najmniej kłopotliwe, a w gminie jest z tym jeszcze gorzej. Cała nadzieja w nowej centrali, dzięki której część z nas stanie się z jednej strony szczęśliwymi posiadaczami małego dzwoniącego kłopotu, z drugiej jednak nie będzie narażona na pastwę ulicznych automatów.

Co jeszcze denerwuje? Oczywiście jedzonko. Okazuje się, że np. zwykłych serków homogenizowanych nie można w niektórych sklepach dostać już o świcie (tylko patrzeć jak zakładane będą komitety kolejkowe), a jeśli już są, to zamiast być przechowywane w lodach chłodniczych, wyłożone są... na nich. Stodczyce sprzedaje się przeterminowane, tak że czekolada z brązowej staje się szarawa, a co gorsza, z niektórych bombonierek wyparowuje alkohol, ku boleści wielu zawiedzionych. Sprzedawcy zacierają ręce, że znowu udało im się wypchnąć „białe czekoladki” i będą tak robić dopóty, dopóki nie odważymy się zanieść ich „trefnego” towaru z powrotem na ladę.

Na koniec o tym, o czym rozmawiać się nie powinno, a co najwyżej - mieć przy sobie, czyli o pieniądzu. O ile zdążyliśmy się już przyzwyczaić do nowych pieniędzy i w miarę szybko potrafimy przeliczać je na stare złote (i na odwrot), o tyle nadal drażnią mogą karteczki z cenami wystawiane przez sprzedawców, na podstawie których nie można czasami niczego powiedzieć. Widząc cenę „6,5” można się tylko domyślać i zgadywać czy chodzi o 6 zł 50 gr, czy może o 6500 starych złotych. Naprawdę, aż się prosi o kontrolę i karę za nieumieszczenie dwóch cen, tak jak to ustawa nakazuje.

Na początek może wystarczy, bo się jeszcze naród rozchoruje, a tego byśmy przecież nie chcieli. Ogólnie więc - nie dajmy się zwariować i do następnego razu.

(rp)

Żniwa na finiszu

Dobiegają końca żniwa w rolniczym rejonie Olskusa. Skoszone już i częściowo zwieziono żyta, pszenicę i jęczmień.

Na polach zostało trochę później dojrzewających tzw. mieszanek np. jęczmienia z owsem. Tegoroczne upały sprzyjały żniwom. Po pierwszych młótkach rolnicy mają nadzieję że będzie to obfity w zbiory rok. Nieco słabsze niż się spodziewano będą plony żyta.

/syp/

Z tą Ziemią związany



Chodząc zabiegani po ulicach naszego miasta, często nie mamy czasu na chwilę wspomnień i refleksji. 75 rocznica bitwy warszawskiej jest chyba dobrą okazją, by przypomnieć sylwetkę człowieka zasłużonego tak dla Olsza, jak i całej Ojczyzny.

Antoni Minkiewicz, bo o nim będzie tu mowa, to postać niezwykle. Z wykształcenia inżynier górnik, zasiadał w rządach kolejno: Świerzyńskiego, Moraczewskiego i Paderewskiego jako minister aprowizacji; członek Tymczasowej Rady Stanu, komisarz Ziemi Wschodnich, lecz także działacz i społecznik, silnie związany z Ziemią Olską. Ale po kolei...

Źródła różnie podają datę jego urodzenia, wydaje się jednak, że informacja

najbardziej wiarygodną jest ta, według której przyszedł na świat w roku 1881 w Kupielach na Ukrainie. Studiował na Uniwersytecie Kijowskim, jednak w czasie rewolucji 1905r. został zesłany do batalionu karnego na Kaukazie za przemówienie wygłoszone na wiecu i spoliczkowanie komendanta żandarmów. Po amnestii ukończył studia w Loeben i już jako inżynier Minkiewicz rozpoczął prace górnicze oraz prowadził kopalnię „Józef” pod Pomorzanami z ramienia Towarzystwa Saturn.

Był człowiekiem rzutkim, zdolnym organizatorem i wielkim patriotą. Dzięki jego odczytom o Wyspiańskim i pozytywizmie, zapoczątkowana została akcja odczytowa; zorganizowane też zostało Towarzystwo Krajoznawcze, a w jego ramach szereg wycieczek do Ojcowia, Pieskowej Skapy i okolicy.

Jak podają źródła, Antoni Minkiewicz był też „mężem prawdziwie opatrnościowym dla miasta i powiatu w latach niedoli i nędzy wojennej”, już choćby tylko za sprawą utworzonego przez niego Komitetu Ratunkowego Powiatu Olskiego, który zaopatrywał głodującą ludność w podstawowe artykuły spożywcze.

Na koniec, nie należy zapominać, że to właśnie Minkiewicz był właściwym twórcą ówczesnego gimnazjum mieszczącego się przy ulicy Augustiańskiej, czyli dzisiejszego liceum, które w przyszłym roku obchodzić będzie 80. rocznicę powstania.

Antoni Minkiewicz poległ w początkach lipca 1920r. pod Czarnym Ostrowiem k. Płoskirowa na Podolu.

Opracował: Robert Paś

(w materiale wykorzystanym informacje zawarte w „Księdze Pamiątkowej Liceum w Olsku 1916-1956” oraz Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedii Powszechnej Wydawnictwa „Gutenberga”)

Był pałac, nie ma pałacu

ciąg dalszy ze str. 1

Koniec końców, do dziś w Pilicy torów kolejowych nie uświadczysz. Są i tacy, którzy zarzucają temu dziedzicowi, że właśnie przez niego Pilica stała się - przepraszamy za wyrażenie - zapyziałym prowincjonalnym miasteczkiem. Faktem bezspornym jest, że w zeszłym stuleciu mieszkało w Pilicy przeszło 3 tys. ludzi i był czas (dokładnie 1816 r.), że rozważano z niej właśnie, a nie z Kielc zrobić miasto wojewódzkie. Przypomnijmy, że obecnie Pilicę zamieszkuje 1721 osób. Wróćmy jednak do Wierbki. Po II wojnie światowej zakłady w Wierbce upaństwowiono, a w pałacu (od 1953 r.) zorganizowano hotel pracowniczy, w którym zakwaterowano robotników z pobliskich „Olskich Zakładów Wytwórczych Sprzętu Instalacyjnego w Wierbce”, później przemianowanych na POLAM-OSPEL. Mijały ciche, siermiężne lata realnego socjalizmu, aż przyszedł czas Stanu Wojennego.

Narkomani od generała

Wtedy to ówczesny wojewoda katowicki gen. pilot Roman Paszkowski postanowił (choć diabli wiedzą, czy to jego pomysł) utworzyć w pałacu ośrodek dla narkomanów. Wobec takiej decyzji gremialnie zaprottestowały władze gminne oraz mieszkańcy Wierbki. Nikt jednak nie wziął sobie do serca tych protestów. Wedle słów pani sekretarz UMIG w Pilicy, Janiny Dulbińskiej-Przybylik, nie liczone się z tym, że pałac był nieprzystosowany do celów, które mu kazano spełniać. „Ośrodek stworzony praktycznie w samym środku dużego skupiska ludności, jakim jest wieś Wierbka” - zauważa pani sekretarz. „Nie ma się co dziwić jej mieszkańcom, że obawiali się takiego sąsiedztwa”. Uczciwie jednak przyznaje, że kiedy już młodzi narkomani zamieszkali w pałacu, nie było z nimi żadnego kłopotu. Mieszkańcy Wierbki, z którymi rozmawiałem też zbytnio nie uskarżali się na niedawnych gospodarzy pałacu. Pani Dulbińska-Przybylik wspomina, że władze Pilicy odwiedzały pałac i jego mieszkańców kilka razy. „Bardzo dbali o budynek, a warunki mieli nie najlepsze. W gmachu nie było prawie mebli, tylko jakieś stare łóżka z czasów gdy był tam hotel robotniczy. Sami musieli sobie gotować” - mówi. A potem zimą 1986 r. wybuchł pożar. Strażacy robili co mogli, a w gaszeniu brały udział jednostki m.in. z Olsza, Zawiercia, Huty „Katowice i Jaworzna, ale przy tak wielkim mrozie, jaki wtedy panował, mogły nie wiele. Toteż pałac wypalił się jak, nie przymierzając, koszar na śmieci.

„Ostał im się jeno...”

Pozostał po nim tylko solidny mur zewnętrzny, dzięki któremu można się jeszcze domyśleć kształtów architektonicznych pałacu. Został też oczywiście park, ulubione miejsce spotkań wierzbzańskich opojów. Winą obarczono mieszkańców pałacu, którzy ponoć nieostrożnie obchodzili się z piecykiem elektrycznym, choć pani sekretarz mówi, że nie wiadomo, co było przyczyną tragicznego zdarzenia. Z ruinami wiąże się kolejny problem. Można powiedzieć, „szkoda” że wszystko się nie spaliło. Co bowiem począć z naruszonymi murami, które w każdej chwili grożą zawaleniem? Wspominane już było, że bywają tam okoliczni „trunkowcy”, zagląda tam też i młodzież szukająca ustronnego miejsca dla „pierwszych pocałunków”, na koniec trzeba pamiętać, że bawią się tam dzieci. Na koronie murów tkwią jeszcze resztki dachu, który też może się osunąć w każdej chwili. Urząd Miasta i Gminy w Pilicy tłumaczy fakt niezabezpieczenia obiektu skromnym budżetem, który w tym roku zamknie się kwotą ok. 3 mln zł. Sekretarz Dulbińska-Przybylik zapewnia, że władze miasta „robią co mogą”. Tyle tylko, że mogą niewiele.

Dlaczego „nie mogą”?

Okazało się bowiem, że pałac w Wierbce został znacjonalizowany bezprawnie, toteż w dalszym ciągu pozostaje własnością ostatnich właścicieli Morawskich. Kilka lat temu zmarł Andrzej Morawski, z którym ówczesne władze gminne jeszcze kontakt utrzymywały. Ba, pomagano mu nawet w pewnych regulacjach prawnych (chodziło o rostrzygnięcia kwestii niestusznego zaszerzowania parku jako gruntów rolnych). Jednak po jego śmierci kontakt z Morawskimi urwał się. Podobno któryś ze spadkobierców mieszka w Krakowie, ale „nie daje znaków życia” i nieodpowiada na listy. Tak więc w Wierbce jest pałac, którego tak jakby nie było, ale mimo to stanowi on zagrożenie dla nieostrożnych turystów. Władze gminy chciałyby coś zrobić, ale nie robią, bo teren jest prywatny. Nawet gdyby się uparły - wszak są odpowiednie paragrafy - to i tak nic nie zdziałają, bo finansowo „cienko pręda”. Słowem pat. Jak tak dłużej pomyśleć o naszym stosunku do zabytków, a przecież przykłady „Wierbek” można znaleźć w każdej polskiej gminie, to nabiera dla mnie nowego znaczenia określenie „wart Pac pałacu”. Choć akurat w przypadku Pilicy, o „culpie” tej gminy trudno mówić, ona naprawdę nie jest winna, że ma tyle zabytków, a tak mały budżet. /Olgerd/

Przewodnik noclegowy

Ukazał się ostatnio bardzo starannie wydany przewodnik p.t. „7 Dni Wśród Orlich Gniazd”, którego podtytuł głosi, że wydawnictwo jest informatorem hotelowym. Autorzy Dariusz Kmiotek, Mariusz Salamon proponują turystom sześć interesujących tras po Zespole Jurajskich Parków Krajobrazowych.

Opisywany przez nich szlak zaczyna się w Częstochowie i przebiega przez Potok Złoty (swego czasu mieszkał tam Zygmunt Krasiński), Podlesice, pełną zabytków Pilicę, Olskus, Stawków (trasa dodatkowa), Ojców, aż do Krakowa. O wszystkich odwiedzanych miastach i miejscowościach znalazły się treściwe informacje, ze specjalnym uwzględnieniem bazy noclegowej. Okazuje się, że na Jurze systematycznie rośnie ilość (mamy nadzieję, że i jakość) hoteli, moteli, schronisk i pól namiotowych (ostatnio powstało nowe w Chechle).

Jeszcze kilka lat temu praktycznie ich nie było, i wędrującym po naszym terenie nie pozostawało nic innego jak liczyć na gościnność gospodarzy, którzy za niewielką kwotę, a często za „Bóg zapłać” zezwalali na nocleg w stodółach. Na koniec ponarzekałmy trochę, bo jeszcze ktoś pomyśli, że tylko brać plecak i na Jurę.

Chwileczkę, chwileczkę, baza noclegowa pozostawia jeszcze wiele do życzenia (zwłaszcza poza sezonem), a Jura - mimo swego niewątpliwego piękna - dla wielu mieszkańców naszego kraju (np. z aglomeracji śląskiej), to terra incognita, od której dużo ciekawsze wydają się być takie Tatry czy nawet - śmiechu warte - Beskidy.

Informacja dla niedowiarków - w przewodniku znalazło się cała masa pięknych zdjęć wykonanych przez olską agencję fotograficzną „Sigma”. Jeśli i one nie zachęcą do zwiedzania Jury, to już nie wiadomo co może do tego sprowokować.

/Olgerd/

ROZEBRANY RATUSZ

Dziś już nie ma po nim śladu, ale do 1833 roku - kiedy to dokonano ostatecznej rozbiórki - stał sobie pośrodku olskiego rynku ratusz. Wzniesiony został w stylu gotyckim, najprawdopodobniej jeszcze w XIV wieku lub też po 1409 roku, tj. Po wykupieniu wójtostwa przez radę miejską.

Jako siedziba władz miejskich i zgromadzenie mieszkańców, został poświęcony w 1438 roku. W sklepionych piwnicach ratusza mieściło się więzienie i wyszynk piwa. Na parterze wzmiankowane są sklepienie pomieszczenia sieni, izby sądowej kancelarii i archiwum. Na piętrze sale kryte były stropem drewnianym.

W 1787 roku w ratuszu władze Olskusza podejmowały jeszcze króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. 30 lat później budynek wymagał pilnego remontu ze względu na zniszczony brakiem konserwacji dach. Jednak zamiast remontu podjęto decyzję o rozbiórce.

O ratowanie ratusza apelował w 1823 roku ówczesny inżynier wojewódzki: „- ... może nader korzyści z rozebrania ratusza w tym mieście mieć można ... Oprócz tego ratusz ten przez stosowną zmianę i wewnętrzne przyozdobienie, jeszcze użytecznym być może.”

Do tej opinii przychylił się Komisarz Obwodu Olskuskiego i polecił burmistrzowi miasta opracowanie projektu dogodniejszego urządzenia lokalu wewnątrz oraz przyozdobienia zewnętrznych ścian i wieży - której istnienie potwierdzono w XVI wieku, a stała już zapewne od początku istnienia ratusza - „żeby dla wygody i ozdoby służyć”.

Niestety, 170 lat temu w 1825 roku z inicjatywy władz miejskich, tyśiąc sześćset ludzi z okolicznych miejscowości rozpoczęło rozbiórkę. Nową siedzibą władz miejskich od 1833 roku stał się magistrat.

Lizawieta Jagieniak

Program TV Kablowej



25.08 piątek

8.00 Powtórka programu ATV
15.00 Denver - bajka
15.25 Mała księżniczka - bajka
15.50 Jak rozpętałem II wojnę światową - kom.
18.00 Program ATV
22.00 Wydział zabójstw - krym.
0.00 Nowa gra śmierci - sens.

26.08 sobota

8.00 Powtórka programu ATV
15.00 Denver - bajka
15.25 Cztery pancerni i pies - woj.
18.00 Program ATV
22.00 Wyzwolenie. Ognisty huk - woj.
0.00 Rosyjski Ninja - sens.

27.08 niedziela

8.00 Powtórka programu ATV
15.00 Tajemniczy ogród - bajka
15.25 Cztery pancerni i pies - woj.
18.00 Program ATV
22.00 tańczący jastrząb - obycz.
0.40 przerwa konserwacyjna

28.08 poniedziałek

14.00 Telegazeta
15.00 Krzysztof Kolumb - bajka
15.25 Nowy Testament - bajka
15.50 Motyle - obycz.
18.00 Program ATV
22.00 Agent numer 1 - sens.

29.08 wtorek

8.00 Powtórka programu ATV
15.00 Denver - bajka
15.25 Mała księżniczka - bajka
15.50 Supermodelka - obycz.
16.50 Od motyli do nowoczesnego rolnictwa - dokument
18.00 Program ATV
22.00 Dzieci Ninja - sens.

30.08 środa

8.00 Powtórka programu ATV
15.00 Krzysztof Kolumb - bajka
15.25 Nowy Testament - bajka
15.50 Supermodelka - obycz.
16.45 Dzieje pług - dokument
18.00 program ATV
22.00 Ziemia obiecana - obycz.

31.08 czwartek

8.00 Powtórka programu ATV
15.00 Denver - bajka
15.25 Mała księżniczka - bajka
15.50 Supermodelka - obycz.
16.45 Kultura Łużycka. Biskupin - dokument
18.00 Program ATV
22.00 Na wylot - dramat

/Redakcja nie odpowiada za zmiany w programie./

1.09 piątek

8.00 Powtórka programu ATV
15.00 Denver - bajka
15.25 Mała Księżniczka - bajka
15.50 Supermodelka - obycz.
16.45 Wiatr - źródło energii - dokument
18.00 Program ATV
22.00 Wydział zabójstw - krym.
23.00 Żółte niebezpieczeństwo - sens.

2.09 sobota

8.00 Powtórka programu ATV
12.00 Dookoła sławy
15.00 Pani Piękność - bajka
15.25 Cztery pancerni i pies - woj.
18.00 Program ATV
22.00 Wyzwolenie. Kierunek głównego uderzenia - woj.
0.00 Bez znieczulenia - obycz.

3.09 niedziela

8.00 Powtórka programu ATV
15.00 Tajemniczy ogród - bajka
15.25 Cztery pancerni i pies - woj.
18.00 Program ATV
22.00 Detektyw i piękne panie - obycz.
0.43 przerwa konserwacyjna

4.09 poniedziałek

14.00 Telegazeta
15.00 Krzysztof Kolumb - bajka
15.25 Nowy Testament - bajka
15.50 Supermodelka - obycz.
16.45 Maniecki, Śrem - dokument
18.00 Program ATV
22.00 Człowiek z marmuru - obycz.

5.09 wtorek

8.00 powtórka programu ATV
15.00 Denver - bajka
15.25 Mała księżniczka - bajka
15.50 Supermodelka - obycz.
16.45 Promno. dokument
18.00 Program ATV
22.00 Stołce smoka - sens.

6.09 środa

8.00 Powtórka programu ATV
15.00 Krzysztof Kolumb - bajka
15.25 Denver - bajka
15.50 Supermodelka - obycz.
16.45 Sierakowski Park Krajobrazowy - dokument
18.00 Program ATV
22.00 Popioły - hist.

7.09 czwartek

8.00 Powtórka programu ATV
15.00 Tajemniczy ogród - bajka
15.25 Mała księżniczka - bajka
15.50 Supermodelka - obycz.
16.45 Puszcza Zielonka. Pszczowski Park Krajobrazowy - dokument
18.00 Program ATV
22.00 Zemsta - kom.

SPORT

Górale po Rabsztynie

11 sierpnia wokół ruin zamku w Rabsztynie rozegrano pierwszą eliminację, organizowanych przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, wyścigów w kolarstwie górskim.

Na starcie zameldowało się 22 zawodników, którzy wystartowali w dwóch kategoriach. Na 9 chłopców, startujących w grupie starszej, oczekiwała 2,5 - 3 kilometrowa trasa, prowadząca ścieżkami pod ruinami zamku. Na starcie zauważyliśmy tylko jedną dziewczynę, która jednak nie przejawiała zdecydowanej chęci do wystartowania. Być może zabrakło tylko zachęty ze strony kolegów.

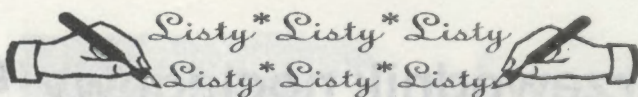
W drugiej, młodszej grupie, wystartowało 13 zawodników. Trasa, jaką musieli pokonać była zdecydowanie łatwiejsza, a liczyła około 2 kilometrów.

Okolice zamku rabsztyńskiego są jakby stworzone do uprawiania kolarstwa górskiego. Wąskie ścieżki, męczące podjazdy i strome zjazdy wyciskały pot na czołach zawodników. W młodszej grupie widzieliśmy nawet kilka niegroźnych upadków.

Pierwszą eliminacją, w grupie starszej wygrali: I - Robert Głowacki, czas - 7 min. 25 sek. II - Robert Jagielski, III - Andrzej Przewięźlikowski. Jak powiedzieli o sobie, reprezentują serwis rowerowy przy ulicy Augustiańskiej. W grupie młodszej Wojciech Bróg i Michał Kaczmarzyk wywalczyli identyczne czasy - 5 min. 27 sek., następny był Michał Ryszka.

Jedynym mankamentem imprezy był brak publiczności /razem z nami imprezę obserwowało sześć osób/. Być może dobrze by było zorganizować podobne zawody na większą skalę, zapraszając zawodników z całego kraju, a imprezę zakończyć przy dużym ognisku z kiełbaską na patyku. Być może wtedy zjawi się publiczność.

/km/



15 sierpnia odbył się w Gdańsku Maraton "Solidarności", w którym wzięło udział czterech juniorów LZS "Słowik". Wszyscy olskuzanie ukończyli bieg, co jest dużym sukcesem klubu.

Zarząd klubu dziękuje Związkowi Zawodowemu NSZZ "Solidarność" przy Zakładach Koksowniczych "Przyjaźń" w Dąbrowie Górniczej i "Emalii" S.A., za sponsorowanie wyjazdu.

Przewodniczący LZS "Słowik" w Olsku
Wiesław Karkos

Zaproszenie

Informowaliśmy już Państwa, że tegoroczne obchody wybuchu II Wojny Światowej będą miały w tym roku szczególnie uroczysty charakter. Uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy w Żuradzie, ku czci p.por pil. Władysława Gnysia, będzie połączona z Miejsko-Gminną inauguracją roku szkolnego.

A czeka nas naprawdę wiele atrakcji. W chwili, gdy odbywać się będzie zbiórka pocztów sztandarowych, na Rynku wyładuje śmigłowiec. Prawdziwy. Przywiezie on okolicznościowe karty pocztowe, które będzie można nabyć w ciągu dnia. Będzie to zapewne rarytas dla kolekcjonerów.

Oficjalne uroczystości, z udziałem kombatanów polskiego lotnictwa, polityków oraz władz oświatowych i kościelnych, będą miały miejsce w Żuradzie. Tu nastąpi odsłonięcie tablicy, pokazy lotnicze, skoki spadochronowe i pokazy motolotni. Będzie można także spróbować prawdziwej grochówki z polowego kotła.

Jak się dowiedzieliśmy Szkoła Podstawowa w Żuradzie rozpocznie starania o nadanie jej imienia p.por Władysława Gnysia. W imieniu wszystkich organizatorów serdecznie zapraszamy Państwa do udziału w tej uroczystości.

Czy Zalesie to letnisko?

Dla jednych jest to Zalesie Golczowickie, dla innych - „tylko” Zalesie. Przed wojną były tu tylko cztery budynki mieszkalne, a obecnie ponad 100, które swoją architekturą i towarzyszącą zabudową robią wrażenie osady, a nie klasycznego sołectwa. Zalesie (gm. Klucze) jest jednak sołectwem chociaż żyje tu tylko dwóch prawdziwych rolników, a pozostali mieszkańcy starają się, aby ich osada stała się uznanym letniskiem.

Letniskowe ambicje nie są bezpodstawne. Wokół pachnące żywicą sosnowe lasy. W kierunku północnym widać malownicze Góry Bydlińskie i jeszcze dalsze ostanice. Od południa - sanatoryjny park, a od zachodu pasmo jaroszwieckich wzgórz. Na wschód rozciąga się widokowa dolina Białej Przemszy. To z tej zalesionej doliny napływa do Zalesia czyste wschodnie powietrze. Blisko (2 km) stąd do Jaroszwca (kryty basen kąpielowy), do Kopalni Dolomitu (500 m), Bydlina (ruiny zamku i cmentarz legionistów) - 5 km, Krzywopłoty (konie wierzchowe) - 6 km i do Klucza (Pustynia Błędowska). Niedaleko jest też (ok. 300 m) do w miarę czystej Białej Przemszy. Jest wodociąg, oświetlenie, gaz, świetlica, dwa sklepy i dwa telefony, a w hotelu rodzinnym ma swoją siedzibę słynne towarzystwo - TRZA MIEC SERCE prowadzone przez nie mniej słynnego Pana Piątka.

Sołtyśka - Ewa Struzik powiedziała, że w sezonie letnim osada dysponuje ok. 100 kwaterami prywatnymi i że w ub. roku wszystkie te miejsca były wykorzystane przez letników z Zagłębia i Śląska. Dojazd do stacji PKP Jaroszwiec Olski i stąd pieszo ok. 500 m lub z Olskusa autobusami PKM i PKS.

/bh/

Olski
Przegląd

Wydawca: Rada Miejska i Zarząd Miasta i Gminy Olskuz.

Redaguje zespół w składzie: Olgerd Dziechciarz, Izabela Kasprzyk, Robert Paś, Jacek Sypień.

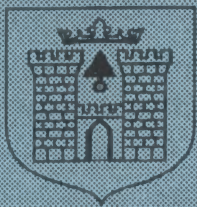
Stali współpracownicy: Bolesław Huras, Lizawieta Jagieniak, Janusz Mentlewicz. Rysunki: Dariusz Kluczewski. Redaktor naczelny: Krzysztof Miszczyk. Korekta: Regina Burdziakowska-Maj.

Adres redakcji: 32-300 Olskuz, Rynek 1, pok. 317, tel. /0-35/ 43-03-41.

Skład komputerowy - własny, druk - własny. Ceny reklam: ogłoszenie ramkowe - 70 groszy/cm², ogłoszenie drobne - 10 groszy/słowo.

Redakcja nie zwraca nie zamówionych materiałów, zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.



PROSTO Z RATUSZA

Biuletyn informacyjny Urzędu Miasta i Gminy Olkusz

Informacja Zarządu Miasta i Gminy Olkusz w sprawie bloków mieszkalnych będących własnością OFNE „Emalia S.A.”

Na gruntach, będących własnością Gminy Olkusz, znajduje się 8 bloków, należących do „Emalii S.A.” oraz 12 innych, których właścicielem jest ZGH „Bolestaw”.

Ostatnio mieszkańcy bloków zakładowych „Emalii” znaleźli się między przystawami, młotem i kowadłem.

A problem leży w sposobie ich przekazania. Bloki „Emalii” znajdują się na gruncie gminy. Obecnie, albo „Emalia” stanie się właścicielem gruntu, albo miasto przejmie bloki. Gdyby „Emalia” chciała zatrzymać bloki, to gmina może przekazać grunt zakładowi w wieczyste użytkowanie wraz z przeniesieniem własności budynków mieszkalnych na nim posadowionych.

W takim przypadku, strony muszą spełnić warunki ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości. Natomiast w przypadku, gdy zakład pracy chce przekazać budynki gminie, musi on spełnić warunki ustawy o zasadach przekazywania budynków z 12 października 1994 roku. Jak do tej pory „Emalia S.A.” nie przedstawiła wymaganych prawem dokumentów, a przekazania bloków chce dokonać na podstawie kodeksu cywilnego.

Naszym zdaniem kwestia własności budynków nie budzi wątpliwości. Postawione one zostały przez OFNE, z jej środków finansowych. Potwierdzone to zostało w postępowaniu administracyjnym m.in. oświadczeniem złożonym przez Dyrektora Fabryki. Fakt, że zostały one postawione za ustną zgodą ówczesnych władz Olkusza, na działkach wskazanych przez miasto, nie ma wpływu na to, kto poczynił nakłady na ich budowę. Gmina nie jest i nie czuje się właścicielem tych bloków. Prawo cywilne zna przypadki, gdy na cudzym gruncie wzniesiony został budynek. Jednak rozstrzygnięcie takich kwestii następuje bądź w drodze umowy zawartej pomiędzy stronami, bądź wyrokiem sądowym.

Obecna próba „porzucenia” bloków ma na celu nie tylko ominięcie prawa, ale przede wszystkim przerzucenie na Gminę wszelkich kosztów związanych z przejęciem budynków, bez ponoszenia konsekwencji wynikających z ustawy z 12.10.1994r. o zasadach przekazywania zakładowych budynków mieszkalnych przez przedsiębiorstwa państwowe /Dz. U. nr 119 poz. 567/.

Dziwnym wydaje się stanowisko, uderzające przede wszystkim w mieszkańców bloków, w większości obecnych lub byłych pracowników „Emalii”.

Pozbawienie ich zaopatrzenia w wodę, energię ciepłą itp. budzi sprzeciw. Pragniemy podkreślić, że to właśnie z wypracowanego przez nich zysku finansowana była budowa bloków. Sądzymy, że po ponownym przeanalizowaniu prawnych i społecznych aspektów sprawy, Zarząd „Emalii” zmieni swoje stanowisko.

Biorąc pod uwagę powyższe argumenty, Zarząd Miasta i Gminy w Olkuszu stoi na stanowisku, iż administratorem przedmiotowych bloków mieszkalnych nadal pozostaje OFNE „Emalia S.A.”. Do niej też należy sumienne, dla dobra mieszkańców tych bloków, wywiązywanie się z tych obowiązków, a także pobieranie czynszu od lokatorów za zajmowane przez nich lokale mieszkalne.

Zarząd Miasta i Gminy w Olkuszu jeszcze raz wyraża gotowość przejęcia bloków, lecz w formie określonej przez obowiązujące przepisy.

Przewodniczący Zarządu
Janusz Dudkiewicz

DECYZJA NR 315/95 O WARUNKACH ZABUDOWY I ZAGOSPODAROWANIA TERENU

na podstawie art.1 ust.2, art. 39, art. 40 ust. 1 i 3, art. 42, art. 46 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 roku o zagospodarowaniu przestrzennym /Dz. U. Nr 89/94 poz. 415/ oraz Art. 107 KPA, po rozpatrzeniu wniosku z dnia 3.08.1995r.

zgodnie z miejscowym ogólnym planem zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Olkusz, zatwierdzonym Uchwałą Nr XXX/143/91 Rady Miejskiej w Olkuszu, z dn. 18.12.1991r. /Dziennik Urzędowy Województwa Katowickiego Nr 2 z 1992 r. poz.24/.

ustala się
dla inwestycji pn.: BUDOWA KANALIZACJI SANITARNEJ I DESZCZOWEJ W ULICACH GŁOWACKIEGO I SPÓŁDZIELCÓW ORAZ BUDOWA KANALIZACJI SANITARNEJ W ULICACH PUŁAWSKIEGO I SOBIESKIEGO NA DZIAŁKACH NR EW GR. 818/1, 786, 799, 816, 802 W OLKUSZU;

(zgodnie z opieczetowanym załącznikiem graficznym stanowiącym integralną część niniejszej decyzji)
następujące warunki zabudowy i zagospodarowanie terenu:

- 1/Rodzaj i wielkość inwestycji:
- budowa kanalizacji sanitarnej i deszczowej w ulicach Głowackiego i Spółdzielców;
 - budowa kanalizacji sanitarnej i deszczowej w ulicach Puławskiego i Sobieskiego;
 - kanalizacja sanitarna z rur PCV 0 300, l = 1590 mb;
 - kanalizacja deszczowa z rur Vipro 0 500/600, l = 1300 mb;

- 2/ Warunki wynikające z ustaleń miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego:
- lokalizacja zgodna z planem zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Olkusz;

- 3/ Warunki obsługi w zakresie infrastruktury technicznej:
- odprowadzenie ścieków do istniejącego kolektora sanitarnego 0 600 Sikorka - II etap;

- 4/ Warunki wynikające z przepisów szczególnych:
- projekt i realizacja zgodnie z normatywnem techniczno - budowlanym i branżowym;
 - przed uzyskaniem pozwolenia na budowę należy uzyskać postanowienie Dyrektora Okręgowego Urzędu Górniczego w Sosnowcu oraz przedstawić wszystkie uzgodnienia branżowe;
 - przed uzyskaniem pozwolenia na budowę należy przedstawić projekt reorganizacji ruchu kołowego na czas realizacji inwestycji.

Decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu nie rodzi praw do terenu oraz nie narusza prawa własności i uprawnień osób trzecich.

Od decyzji niniejszej służy stronom prawo wniesienia odwołania do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Katowicach, w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji, za pośrednictwem Burmistrza Miasta i Gminy Olkusz.

Decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu traci ważność po upływie roku od daty jej wystawienia.

Olkuska Agencja Rozwoju

Być może jeszcze w tym roku zostanie zarejestrowana, jako spółka akcyjna Olkuska Agencja Rozwoju, podejmująca wszechstronne działania mające na celu rozwój gospodarczy naszego regionu.

Prace nad powołaniem do życia owej agencji trwają, z inicjatywy władz Olkusza, już od wiosny. Jej głównym celem będzie dbanie o rozwój gospodarczy regionu, a co jest także bardzo ważne, będzie ona starać się przeciwdziałać bezrobociu lub choćby łagodzić jego skutki. Działania takie nie są łatwe, gdyż nie wystarczą same inicjatywy. Muszą one być poparte z jednej strony polityką rządu, a z drugiej aktywnością podmiotów gospodarczych.

Głównymi zadaniami agencji będzie promowanie i wspieranie przedsiębiorczości oraz restrukturyzowanie lokalnej gospodarki. Ważnym elementem tych działań ma być integracja naszego miasta ze strukturami zewnętrznymi i ponadregionalnymi. Przy agencji mogłoby działać centrum szkoleniowe i inkubator przedsiębiorczości.

Koncepcja działania agencji już istnieje. Została ona przesłana do największych przedsiębiorstw i podmiotów gospodarczych, banków, a także ościennych gmin. Według założeń jej pomysłodawców, agencja powinna być wpisana w Kontrakt Regionalny województwa katowickiego, a docelowo stanowić segment lokalny tegoż Kontraktu.

Podobne agencje działają już w Jaworznie i Gliwicach, gdzie okazały się dobrym pomysłem na rozwiązanie wielu problemów gospodarczych, a także przyciągnięcie kapitału. Aktualnie trwają prace nad opracowaniem statutu agencji.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt z Wydziałem Rozwoju Gospodarczego i Przekształceń UMig Olkusz lub z Sekretarzem Gminy, tel 43-12-20.

DECYZJA 313/95 O WARUNKACH ZABUDOWY I ZAGOSPODAROWANIA TERENU

Na podstawie art.1 ust.2, art. 40 ust. 1 i 3, art. 42, art. 46 ust. 2 i ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. Nr 89/94 poz. 415) oraz art. 107 KPA, po rozpatrzeniu wniosku z dnia 3.08.1995 r.

zgodnie z miejscowym szczegółowym planem zagospodarowania przestrzennego „Olkusz - Śródmieście”, zatwierdzonym uchwałą Nr LXI/391/94 Rady Miejskiej w Olkuszu z dn. 16.05. 1995 r. (Dziennik Urzędowy Województwa Katowickiego nr 10 z 8.08.1994 r.)

ustala się

dla inwestycji pn.: PRZEBUDOWA ULICY SZPITALNEJ NA ODCINKU OD ULICY MICKIEWICZA DO ULICY K. K. WIELKIEGO WRAZ Z PRZEBUDOWĄ WSZYSTKICH SKRZYŻOWAŃ Z WW. ULICĄ ORAZ PRZEBUDOWA SIECI ELEKTROENERGETYCZNEJ, WODOCIĄGOWEJ, GAZOWEJ, TELETECHNICZNEJ, KANALIZACJI OGÓLNOSPŁAWNEJ NA DZIAŁKACH NR EW GR. 145, 1772, 2228, 2270, 2130/2, 2131/1, 2328, 2329, 2330 W OLKUSZU;

(zgodnie z opieczetowanym załącznikiem graficznym stanowiącym integralną część niniejszej decyzji)
następujące warunki zabudowy i zagospodarowania terenu:

1/Rodzaj i wielkość inwestycji:

- przebudowa ulicy Szpitalnej;
- przebudowa sieci znajdujących się w ww. ulicy tj. elektroenergetycznej, wodociągowej, teletechnicznej, gazowej oraz kanalizacji ogólnospławnej;
- inwestycja na długości od ul. Mickiewicza do ul. K. K. Wielkiego;
- rozwiązanie skrzyżowań z ww. ulicą;

2/ Warunki wynikające z ustaleń miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego:

- lokalizacja w terenie oznaczonym w planie zagospodarowania przestrzennego „5LH” tj. „ulica lokalna, handlowa”;
- korekty realizacyjne ulic nie mogą ograniczać terenu Starego Miasta;

Zarząd Miasta i Gminy Olkusz ogłasza

konkurs na kandydata na stanowisko Dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Olkuszu

kandydaci powinni spełniać następujące kryteria:

- wykształcenie wyższe
 - staż pracy 5 lat
 - umiejętność nawiązywania kontaktów z ludźmi
 - przedsiębiorczość
 - doświadczenie organizacyjne w działalności sportowej i umiejętności menadżerskie
 - preferowane osoby związane z Gminą Olkusz.
- Oferty kandydatów na konkurs powinny zawierać:
- pisemne zgłoszenie kandydata
 - kwestionariusz osobowy
 - życiorys obrazujący pracę zawodową
 - uwierzytelnione odpisy dokumentów potwierdzających posiadane wykształcenie, staż pracy, dorobek zawodowy
 - koncepcję struktury organizacyjnej MOSiR - u i funkcjonowanie sportu na terenie MiG Olkusz./do 3 stron maszynopisu/.
- Oferty wraz z dokumentami prosimy składać w zamkniętych kopertach w terminie do 8 września 1995 roku w pokoju 222 u Sekretarza Miasta i Gminy Olkusz.

Termin konkursu ustala się na 14.09.1995r.

ZARZĄD MIASTA I GMINY W OLKUSZU przyjmuje oferty na realizację linii autobusowej Nr 466 Olkusz Supersam - Bukowno Stare

1. Dane eksploatacyjne linii można uzyskać w Biurze Obsługi porozumienia Komunalnego w zakresie komunikacji w Urzędzie Miasta i Gminy w Olkuszu, Rynek 2, pok. 110, tel. 43-12-20, wew. 110, 111 w godzinach pracy Urzędu.

2. Składana oferta winna zawierać:

- proponowaną stawkę za 1 wozokilometr,
- udokumentowane posiadanie autobusu gwarantującego jakość świadczonych usług,
- wypis z rejestru sądowego, bądź z ewidencji działalności gospodarczej,
- sprawozdanie finansowe za I półrocze 1995 roku, oświadczenie o wywiązywaniu się z obowiązków podatkowych.

Oferty proszę składać w Urzędzie Miasta i Gminy w Olkuszu ul. Rynek 1 w terminie do dnia 30.08.1995.

Zastrzega się prawo unieważnienia ofert bez podania przyczyn.

Przypominamy, że 15 września mija termin składania wniosków do Budżetu Miasta na rok 1996.

3/ Warunki wynikające z przepisów szczególnych:

- projekt i realizacja zgodnie z normatywnem techniczno - budowlanym i branżowym;
- przed uzyskaniem pozwolenia na budowę należy uzyskać postanowienie Dyrektora Okręgowego Urzędu Górniczego w Sosnowcu oraz przedstawić wszystkie uzgodnienia branżowe;
- zgodę na wyłączenie ulic z ruchu na czas realizacji należy uzyskać z WDDM w Katowicach.

Decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu nie rodzi praw do terenu oraz nie narusza prawa własności i uprawnień osób trzecich.

Od decyzji niniejszej służy stronom prawo wniesienia odwołania do Samorządowego Kolegium Odwoławczego Katowicach, w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji, za pośrednictwem Burmistrza Miasta i Gminy Olkusz.

Decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu traci ważność po upływie roku od daty jej wystawienia.